

Bartłomiej Starnawski
IBL PAN Warszawa

„MONSTRUM HORRENDUM, INFORME, INGENS, CUI LUMEN ADEMPUM... ?” RETORYKA JAKO WYZWANIE RZUCONE LITERATUROZNAWSTWU. SZKIC WARSZTATOWY

Celem tekstu jest namysł nad fenomenem retoryki rozumianej współcześnie jako metatekst kultury, jej recepcji i rezonansu w humanistycznym uniwersum: sposobów definiowania/redefiniowania retoryki w kontekście ontogenezy literatury (i jej deklarowanej emancypacji i autonomizacji formalnej względem normatywnego wzorca). Prezentowanym stanowiskiem teoretycznym jest twierdzenie: retoryka, której właściwością jest systemowy charakter ukształtowania wypowiedzenia, stanowi zespół archetypowych zachowań komunikacyjno-narracyjnych i – w sensie genetycznym – ram budujących każdy zorganizowany dyskurs. Literatura zaś jako integralna część tego systemu, jest w dwójnasób wtórnym systemem modelującym – względem języka i jego mechanizmów oraz retoryki jako naddanej formy organizacyjnej. Reasumując: przed gestem literackim i tuż za aktem językowym, zawsze znajduje się – niezależnie od stopnia ekspozycji – akt retoryczny, który funduje tekst. Skupimy się m. in. na zjawiskach: stylu (sekwencjacja → alternacja → projektowany masowy odbiorca) oraz narracji fabularnej z powieścią jako jej gatunkiem koronnym (proza retoryczna → hybrydyzacja formy fabularnej w XX wieku).

Monstrum horrendum, informe, ingens, cui lumen ademptum...?

Rhetoric as a challenge for literary studies. A sketch.

The theme of the paper is to think about a phenomenon of rhetoric, understood today as a metatext of culture, its reception and resonance in a humanistic universe: the ways of defining/redefining of rhetoric in the context of the ontogeny of literature (and its declared formal emancipation and autonomy toward the normative pattern). Theoretical position presented is the theorem: rhetoric, whose quality is the systemic nature of defining of the formulation, is archetypal narrative-communication behavior, and – in the genetic sense – a framework that builds each organized discourse. Literature as an integral part of this system is doubly secondary modeling system – toward the language and its mechanisms, and rhetoric as added organizing form. To sum up: in front of a literary gesture and just behind the act of speaking, is always – regardless of the degree of exposure – rhetorical act which founds the text. We will

focus, inter alia, on phenomena: style (sequence→ alternation→ proposed mass recipient) and the story narration with a novel as its crown genre (rhetorical prose→ hybridization forms of story narration in the 20th century).

*Jeśli system nie zdoła stać się wszystkim,
nic z niego nie pozostanie. Jeśli zaś myśli
nie uda się być niczym, coś z niej pozostanie.*
Jean Beaudrillard¹

I.

Humanistyka współczesna zna – mówiąc metaforycznie – dwie drogi intelektualnego działania. Pierwsza z nich, to strategia burzyciela paradygmatu, druga zaś – fundatora tegoż. Trzecią ewentualnością pozostaje niezmiennie taktyka archeologiczna, której praktyka polega na przywracaniu rzeczy, idei i postaci historycznych właściwemu ich oświetleniu w ramach danej epoki, czy intelektualnego prądu oraz taksonomicznemu szacowaniu ich wartości. Powiemy na marginesie, iż postawy, o których mowa powyżej nie są w całości odkryciem XX i XXI wieku (jeśli wziąć przykładowo, choćby: wewnętrzne i zewnętrzne stosunki ewolucyjne towarzyszące ramowym postaciom gatunków typu: oda czy powieść), natomiast rzeczywistym *novum* są związki – by tak rzec – morganatyczne między nimi, którym zawsze ochoczo patronuje pojęcie historii (nawet gdy mowa o trybie ahistorycznym, czy pre-historii etc.). Jak dobitnie powiada Umberto Eco: „Także w dziedzinie idei monogamia nie jest oznaką braku libida”².

Retoryka jako dziedzina szczególna, rozumiana zarówno jako pewna normatywna praktyka elokucyjno-inwencyjna, a zarazem obszar teoretycznych poszukiwań, doczekała się także, stojąc cierpliwie w polu możliwości badawczych, własnych eksplikacji i interpretacyjnych mód. O tychże fluktuacjach pojęcia i *praxis* retoryki wielu już badaczy zechciało się wypowiedzieć obszernie i wyczerpująco, nie ma zatem potrzeby aby, prócz absolutnie koniecznych sygnałów, w tym szkicu sprawy te roztrząsać. Wystarczy wspomnieć instruktywno-komparatystyczne prace Jakuba Z. Lichańskiego³, czy – ostatnimi czasy – znakomite ekskursy teoretyczne

1. J. Beaudrillard, *Zbrodnia doskonała*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2008, s. 178.

2. U. Eco, *O literaturze*, przeł. J. Ugniewska, A. Wasilewska, Muza, Warszawa 2003, s. 151.

3. J. Z. Lichański, *Retoryka od renesansu do współczesności – tradycja i innowacja*, Warszawa 2000; tenże, *Retoryka. Historia – teoria – praktyka*, t. 1 – 2, DiG, Warszawa 2007.

Marka Skwary⁴. Niemniej jednak, ów twórczy terminologiczny ferment (czy mówiąc bardziej elegancko za Stephenem Greenblattem i Jacques'em Derridą: cyrkulacja), o którym wspominaliśmy w skrócie, spowodowany był i – mówiąc najprościej – wspomagany zewnątrznie jednym z wielu grzechów wobec *complexio* retorycznego wywodu, a mianowicie – takim zwrotem w akcentowaniu, który nadmierne waloryzuje podmiot retoryczny („wypowiadacza”) i jego domniemane *ingenium*, oryginalność i wynalazczość, niżli sens i idee, za pomocą inkrustacji tekstu oderwaną od kontekstualnych źródeł nomenklaturą, prowadząc do nadużywania i w rezultacie – wypaczania retorycznych pojęć.

Retoryka w aspekcie takich praktyk stała się przeto, tu i ówdzie, swoistym toposem krytycznym, pełni rolę argumentu z autorytetu, niczym klasyczne „już w starożytności...”, „według Platona i Arystotelesa...”, czy w wersji uwspółcześnionej („wszechmocni”) „badacze amerykańscy twierdzą...”; wspierając niekiedy aurą inteligibilności pomysły na miarę osiemnastowiecznego rojenia o fluidzie uniwersalnym. Stąd, jak mniemam, cała masa nieporozumień, która wymaga ciągłych refutacji. Przykładowo: redukcjonistycznego sposobu ujmowania retoryki, która to na przykład w pismach Benedetto Croce traktowana jest *en bloc* z punktu widzenia estetyki jako teoria ozdobności tekstu, czy u innych (na przykład niektórych przedstawicieli i terminatorów szkoły z Liège) jako figuratywno-tropologiczny sztambuch, gdzie o realizacji podstawowej zasady zawartej w trójjacie: *delectare, docere, movere* – nie może być żadnej mowy⁵.

Nim zatem przejdziemy do głównej sfery problemowej tego szkicu, oddajmy

4. zob. m.in. M. Skwara, Entymemat – zapomniana kategoria historii i teorii literatury, w: Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu, red. M. Skwara, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2006.

5. W sposób bezwzględny zgadzam się z krytycznym stanowiskiem Skwary, który upomina się o rzeczywisty systemowy charakter retoriki techn: „Krytykuję tropologię – jedynie z punktu widzenia retoryki – za jej jednostronność polegającą m.in.: na odrzuceniu znacznej części dorobku klasycznej retoryki; na jej praktyce pasożytniczej, która przejawia się «we wchodzeniu» w teksty tych, którzy mają coś do powiedzenia i wpędzaniu ich w kłopoty. W żadnym razie nie jestem zwolennikiem jakiegokolwiek «antyretoryki» czy też tylko i wyłącznie tzw. retoryki klasycznej. Nie uważam za uzasadnione, a tak czynią dekonstrukcyoniści, aby w relacjach między retoryką a dialektyką podkreślać dominację tej pierwszej nad tą drugą, obcy mi jest też pogląd przeciwny – dominacji dialektyki nad retoryką. Wydaje się, że ma rację Arystoteles kiedy w Retoryce pisze, iż: «Retoryka jest antystrofą dialektyki» (1354a). (...) mój sprzeciw budzi również, przez swą dogmatyczność, znane hasło antyretoryczne: *res, non verba!*. Jestem jednak zdecydowanym przeciwnikiem retoryki sofistycznej, z powodu wpisanego w ten nurt, stanowiącego jego fundamentalną cechę, braku etyki, określanej też dzisiaj mianem «moralności sytuacyjnej», będącej cechą zarówno retoryki sofistycznej, jak i jej spadkobierczyni, czyli dekonstrukcji.” Zob. M. Skwara, O polskiej retoryce od 1945 roku, w: M. Skwara (red.), Retoryka, Gdańsk 2008, s. 28n.

wprzódy sprawiedliwość Mnemosyne rekonstruując, czy uzgadniając zakres pojęcia *retoryka*, gdyż: „To oczywiste, że wciąż idziemy po śladach. Kto o tym nie wie, może mieć spory nakład, ale niedługo potrwa jego rozgłos. W każdej domenie twórczości zresztą – zamęt wśród kryteriów jest nagminny. Ale ów zamęt wcale nie znaczy, że kryteria znikły bezszelestnie.”⁶ – jak trafnie zauważa (pisząc o zjawisku narracji współczesnej) Alina Brodzka-Wald.

II.

Retoryka zawsze uchodziła za sztukę samorodną, dopiero postrzeżenie piękna mowy, przyjemności z niej płynącej, ale też skuteczności uczyniło celowym przekształcenie jej w system, metodologię rozrosłą w liczne subdyscypliny. Owoce, z których współcześni użytkownicy, np. treningów *public relations*, korzystają, pochodzą z drzewa wrosłego silnie korzeniami w żyzną glebę początków humanistyki (Protagorasa, Gorgiasza, Sokratesa i innych) wieku V – IV p.n.e. – czasów jedności retoryki (i literatury), filozofii i etyki.

Posiłkując się etymologią, zrekonstruuemy teraz w skrócie sens pierwotny retoryki. Źródłosłów grecki wywiedziony z czasownika *reo* oznaczającego mowę celową, stosowną, piękną, krzyżuje się semantycznie z rzeczownikiem łacińskim *rethor*, czyli nauczycielem, teoretykiem/pedagogiem (wymowy) – ta nieprzekładalność na coś jednoznacznego, którą widać od razu, wywodzi się nie tylko z rozbieżności języka greckiego i łacińskiego, ale przede wszystkim z szerokiego zakresu i znaczenia bogatszego zasięgu retorycznej *praxis* w Helladzie promieniującej na kulturę nowożytną i współczesną po dzień dzisiejszy. Dla Arystotelesa, przypomnijmy: *dzoon logon* – człowiek był zwierzęciem rozumnym, ale i *logos* (myślącym/mówiącym)⁷. Idąc dalej – *persuario*, oznaczające przekonania, ale też wiarę, opinię, przesąd, łagodność, ukojenie, spokój – wiąże się strukturalnie z *peitho* – namówić, nakłonić. A więc – odwoływać się do rozumu przez emocje, poprzez syntezę wykładników czysto intelektualnych, ale i do *ethos* – postawy moralnej. To istotne, bowiem

6. A. Brodzka-Wald, Ten niechciany, niezbędny włóczęga: narrator, dziś, wydruk komputerowy [udostępniony dzięki uprzejmości ś.p. autorki], s. 1.

7. Wiedzę metodologiczną i etymologiczną czerpię z: M. Korolko, Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny, PWN, Warszawa 1998; J. Ziomek, Retoryka opisowa, Ossolineum, Wrocław 1990; J. Z. Lichański, Zarys historii retoryki, Wyd. UW, Wrocław 1995; M. A. Krąpiec, Ja – człowiek. Zarys antropologii filozoficznej, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1979; K. Szymanek, Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny, PWN, Warszawa 2001; E. R. Curtius, Literatura europejska i łacińskie średniowiecze, tłum. i oprac. A. Borowski, Universitas, Kraków 2005; U. Eco, Sztuka i piękno w średniowieczu, przeł. M. Olszewski, M. Zabłocka, Znak, Kraków 1994.

przedmiot wchodzący w obieg komunikacyjno-perswazyjny jako substrat komunikatu musi *ab initio* podlegać osądowi względem rzeczywistości zewnętrznej i wewnętrznemu wartościowaniu. Pierwszy zatem rozdział, jaki zachodzi w warstwie semantycznej odwołuje się do sfery intencjonalnej i dotyczy bezpośrednio podmiotu retorycznego – ma on wybór pomiędzy normą idealną lub relatywnie wedle własnego uznania i potrzeby – *par excellance* - teleologią. Stąd pierwszy wniosek, że umiejętnie przeprowadzony wywód może kształtować obraz, np. wartości (jeżeli przedmiotem są jakieś idee, a stawką – stosunek do nich) w umysłach odbiorców.

Retoryka inaczej nazywana propagandą, uwypukli sens naszych wcześniejszych rozważań. W języku łacińskim, *propaganda* oznaczało tyle, co: szczepić winorośl, szerzyć, krzewić, plenić (*propagare*, stąd słowo propagować). Od tego miejsca widać już lepiej delikatną materię retoryki. Obcując bowiem z odbiorcą, zawsze postawieni jesteśmy przed wyborem konkretnej drogi: kiedy oblicze mówcy/nadawcy jest jawne, a cel dostęпно wyłożony, lub niejawnej, utylitarnej – kiedy cel jest ukryty, a dążenie do niego może być dla odbiorcy szkodliwe. Idealny (model) język mówcy dopasowany jest do odbiorcy (audytorium/społeczności) i bazuje na ścisłej wiedzy o jego potrzebach, marzeniach, predyspozycjach, poziomie intelektualnym, kompetencjach językowych, możliwych idiosynkrazjach itd. – mówca „bada” i jakby opanowuje język, w którym zawarty jest całościowy modelowy obraz projektowanego odbiorcy. Jest zawsze przeto przekaz retoryczny, tu: wniosek kolejny – świadomą intencją nadawczą – zależną ściśle od celu i etosu prokurenta figurującego komunikację – wikła w wybór, konflikt pomiędzy skutecznością efektu i moralnym/etycznym zaangażowaniem (co istotne dla np. pracy pedagogicznej, politycznego rzemiosła, kapłaństwa, uprawiania literatury).

Językiem łamać kręgosłup, ranić, niszczyć, deformować – takie zestawienia frazeologiczne, to już obiegowy truizm. Czesław Miłosz napisze: „Który skrzywdziłeś człowieka prostego / śmiechem (...)”. Poręczny charakter retoryki jako wysoce spójnego systemu (pochodzenia naturalnego, stąd jego „spontanicznie” generatywny charakter) „gotowych narzędzi”, chwytów językowych, struktur dowodzenia, konstrukcji logicznych i paralogicznych, estetycznych matryc – o czym wiele już pisano – powoduje, że jest ona sama w sobie pewną wirtualną potencją względem rezerwuaru możliwych zastosowań, np. wygłaszania mowy, tudzież konstruowania tekstu literackiego. Nie jest zatem celowościowo, jako swoiste neutrum, nastawiona na zło czy dobro, wymiar jakościowy nadaje jej dopiero sposób użytkowania, w którym się konstituuje ujawniając swój aksjologiczny charakter – *aliud dicitur, aliud demonstratur*. Odnaczający się biegłością intelektualną, sprawnością wymowy

i kompetencjami interpersonalnymi podmiot stoi przed wyborem drogi: etosu wspólnego dochodzenia prawdy, czy celu doraźnego/pragmatycznego – to szeroka perspektywa wolności podmiotowej, ale i odpowiedzialności wobec siebie i drugiego.⁸ W *Eseju o stylu* (ze zbioru *Collected Poems*) Franka O'Hary pada trafna uwaga (którą należy potraktować jako subtelny wniosek traktujący o fenomenie materii literackiej, o którym mowa w niniejszym szkicu): „uznać / maszynę do pisania za narząd intymny dlaczego nie? / żadna inna rzecz nie jest (intymna)”⁹.

Ideałem mówcy we wszystkich teoriach retorycznych był człowiek o nieskazitelnych referencjach moralnych, nie tylko intelektualnych, albowiem zdawano sobie i wtedy oczywiście sprawę z faktu jak potężną mocą, jak dalece konkretnie oddziałującą konstrukcją jest sztuka wypowiedzania oraz jakie nieprzeliczone szkody przyniosłoby użycie jej przez człowieka bez odpowiednich kwalifikacji etycznych; dlatego też tylko *vir bonus* – człowiek prawy (mężny, cnotliwy) był promowany na podmiot retoryczny. O tej predyspozycji wypowiedział się Kwintylijan:

*(...) jeśli by wymowa nie była cnotą, nie mogłaby też osiągnąć doskonałości. Ale w końcu – powie mi tutaj ktoś – tak samo człowiek zły potrafi powiedzieć mowę ze wstępem, argumentacją taką, że wszystkiemu temu niczego nie będzie można zarzucić. To prawda, ale i bandyta potrafi bić się zawzięcie, a jednak dzielność zawsze pozostanie cnotą. (...) wiele robi się rzeczy tych samych, ale nie tak samo.*¹⁰

Warunki, w których toczyły się dyskusje polityczno-prawne, mowy sądowe etc. w starożytnej Grecji i Cesarstwie Rzymskim narzuciły niejako potrzebę kodyfikacji *retorike techne/ars bene persuadendi/ars dicendi* w formy systemowe (*dialogomai* – sztuki prowadzenia dysputy), stąd: dialektyka. Dla Platona była to droga prowadząca do Prawdy przez zadawanie odpowiednich pytań i adekwatne odpowiedzi; z kolei Sokrates – uważał, że największy pożytek daje tarcie między dwoma poglądami, które rodzi (przez połączenie w dyskursie metod *mejeutike techne* i *elenktikos*) Prawdę i stanowi ono podstawę wszelkiego definiowania. Dla Arystotelesa był to raptem tylko proces dowodowy, w którym z przesłanek wyłaniało się prawdopodobieństwo. Sofiści, którzy upowszechniali (z racji swej pedagogicznej profesji)

8. O należnym szacunku dla sztuki słowa świadczy też kult, specyficzna nabożność względem języka w starożytnej Grecji. W orszaku Ateny albo Afrodyty przebywała bogini Peitho – to ona właśnie była panią „słodkiej namowy”.

9. F. O'Hara, *Esej o stylu*, cyt. za: M. Perloff, *Nowe progi, stare antynomie: współczesna poezja a granice egzegezy*, przeł. A. Preis-Smith, „Literatura na świecie”, 7 (180), Warszawa 1986, s. 16.

10. M. F. Kwintylijan, *Kształcenie mówcy*, cyt. za: M. Korolko, op. cit., s. 43.

retorykę, czynili, jak Protagoras, dialektykę sposobem „podwójnego oświelenia” sprawy, rzekłbym, „uderzenie” w omawiany problem z obu stron jednocześnie – nazywając to narzędzie sztuki mówienia i myślenia – amfibolią albo antylogią („naprzeciwrozumowaniem”, również w sensie semantycznym, nie tylko dowodzeniowym).

Nić łącząca retorykę z dialektyką, a tę z kolei wraz z logiką czyli jasnym rozumowaniem (logika dialektyczna) – nigdy w zasadzie nie została zerwana, aczkolwiek wraz z zamieszczeniem wywołanym przez dwuznaczne chwytły używane przez sofistów wobec przeciwników w filipikach okryły się one – na prawach metonimii – złą sławą i wraz z rozrostem oraz specjalizacją praktyczną zaplecza pojęciowego – nieuchronnie rozdzieliły, czy też wyemancypowały, będąc jednakże zawsze obok siebie jak palce z jednej dłoni. Inną specjalistyczną subdyscypliną retoryki, dzisiaj stosunkowo najbardziej znaną lub raczej najpowszechniej użytkowaną jest erystyka. Jej niepochlebłą sławę zawdzięczamy, jak już wspominaliśmy wcześniej, praktykom sofistów. Etymologicznie, erystyka znaczyłaby tyle, co prowadzenie sporu (od gr. *eris*). O jej dwuznacznym rodowodzie zaświadcza w mitologicznej genealogii postać siostry Aresa – boga wojny¹¹. Erystyka zachowywała wszelkie pozory rozumowania, jak np. antynomie, naśladowała przeto dialektykę. O ile natomiast w dialektyce, mówiąc najogólniej, chodziło o uzyskanie konsensusu, prawdy wspólnej, dobra *pro publico bono* – o tyle, w erystyce kunszt retoryczny był środkiem do przekonania lub pokonania przeciwnika. Ta wynaturzona postać dialektyki zdezastrowanej przyziemnymi celami i niskimi pobudkami przetrwała do dzisiejszego dnia w doskonałej, rzekłbym, olimpijskiej formie. Erystyka stała się współcześnie, wraz z całym inwentarzem chwytów i forteli (wojennych), matką współczesnej propagandy i perswazji negatywnej.

Szczególnie zatem ważną, nieodzowną wręcz w humanistyce sprawnością, o co upominał się Artur Schopenhauer, jest biegłość w rozpoznawaniu tzw. strategmatów (czyli forteli w walce). Zwłaszcza w dzisiejszych czasach umiejętność krytycznego czytania tekstów kultury pomocna jest w badawczym „szacowaniu”, wartościowaniu i analizie tekstów o intencjach propagandowych, np. języka reklamy (konstrukcje mnemotechniczne z ich współczesnymi modyfikacjami typu *product placement*), retoryki politycznej jako specyficznego dyskursu, w której w szczególnym sensie erystyka jest narzędziem poręcznym (stanowi przeto główny, jeśli momentami nie jedyny składnik „kiełbasy wyborczej”; ponadto do dobrego tonu należy posiadanie tzw. specjalisty od dobrego wizerunku, który dba o publiczny

11. Eris to ta bogini, która podrzuciła złote hesperyjskie jabłko na weselu Tetydy, stało się ono – jak pamiętamy – zarzewiem sporu (którego uwieńczeniem była, jak wiadomo powszechnie, wojna trojańska).

odbior, kontakty prasowe, powierzchowność kandydata, gestykulację akcentującą tzw. gesty mocy lub gesty godnościowe/homiletyczne etc.).¹²

Znajomość retoryki¹³ wyjątkową funkcję pełni również w pracach nad tekstami literackimi z okresów totalitaryzmów; służy zatem przez rozmaite przyporządkowania m.in. lingwistyczne i poetologiczne, historii literatury, semantyce i semiotyce, socjologii i aksjologii literackiej, stylistyce – lista jest doprawdy bardzo długa.

III.

Związek retoryki *sensu largo* z literaturą jest – niezależnie od mniemań i woli (*res non verba!*) – wiecznotrwały i niepodważalny. Systemowość retoryki ma nadal ścisły związek z prakseologią dzieła, poczawszy od jej odmiany praktykowanej w starożytnej Grecji czasów gorgiańskich – jako zapisu *actio* oracji (łącząc w sobie jej dwuwalentność: a) walor estetyczny, b) cele pragmatyczno-perswazyjne), po jej liczne współczesne literackie (praktyka ikoniczna, hybrydyczność formalna, fragmentaryzm fabularny, zmieniający np. pozycję opisu, rozbudowa schematu etopeicznego pogłębionym rysunkiem psychologicznym postaci, układ partyturowy zapisu tekstu literackiego, ingerencja w ramy rodzajowo-gatunkowe etc.), pozaliterackie aplikacje (dyskurs polityczny, szeroko rozumiana audiowizualność jako przykład fuzji semiotycznych np. w reklamie etc.) i realizacje paraliterackie (wyowiedź krytycznoliteracka, język prasowy, formy graniczne typu: esej). Strukturalnej retoryczności literatury należałoby upatrywać genealogicznie (nastawienie procesualne) w ewolucji relacji nadawczo-odbiorczej i wydoskonaleniu – by tak rzec – nośników komunikatu, przy jednoczesnym uproszczeniu tegoż i dostępu doń, a zatem – na płaszczyźnie teorii komunikacji.

12. Zob.: J. Bralczyk, *Język na sprzedaż*, GWP, Warszawa 1995; M. A. Gilbert, *Jak wygrać spór*, tłum. S. Kędziński, Amber, Warszawa 1996; L. Lachawiecki, *Sztuka zwycięskiej dyskusji*, Sternik, Warszawa 1997; Ch. Perelman, *The new rhetoric and the humanities. Essays on Rhetoric and It's Applications*, Boston – London 1979.

13. Jestem głęboko przekonany o tym, że retoryka tylko wówczas gdy idzie w parze z etosem/moralnością/zasadami – mniejsza o definicję – jeżeli jest związana z uczciwością nadawczego podmiotu retorycznego, tylko wtedy posiada sens; co więcej, daje gwarancję intencyjnej czystości, w której zachodzi, nieomal zapomniana, zgodność mowy, myśli i czynu. Współczesny dyskurs (czy może raczej kurs), trwający pośrednio od czasów Stagiryty, rozważający łączność lub rozdzielne traktowanie retoryki i etyki, przeceniający w najbardziej radykalnym aspekcie stronę utylitarną sztuki słowa, wydaje mi się jakimś koszmarnym historycznym *Shadenfreude* w obliczu, choćby, działań propagandy nazistowskiej podczas ostatniej wojny światowej czy też mając na uwadze okres stalinizmu. Dla mnie, szczególnym dowodem na to, że retoryka (w jej odmianie sofistycznej) – jak twierdził uparcie Platon – bez etyki jest tylko sztuką kłamstwa, była idea „inżynierii duchowej”.

Śledząc ów rozwój nie sposób przeoczyć zmian, które zupełnie przeobraziły zjawisko odbioru, wraz z całością inwentarza tekstualnego audytorium: postawy odbiorczej i nastawienia do tekstu oraz „nośnika”, także przecież: stosunku do twórcy/nadawcy – wszystko to jednak było (i jest) wszelako podyktowane działaniami poszerzającymi wiekowe już kryteria funkcjonalności, kompetencji odbiorczej i specjalizacji (o *imaginarium*, wyrazowych dominantach i perceptorze nie wspominając). Dostyc powiedzieć, iż procesy te następowały w stosunku synchronicznym do uzgodnień dotyczących *in crudo* formuły mowy i pisma/zapisu, a zatem – powiemy już współcześnie – tekstu w szerokim znaczeniu tego pojęcia.

Literatura – innymi słowy – przeszła drogę od wersji ustno-audialnej (mnemnika), przez wizualną (od zapisu i uzgodnienia gatunkowego mowy jako wzorca prozy retorycznej, jako formuły literackości; zapisu poezji melicznej i eposu jako nośnika materiału historiograficznego i mitologicznego – aż do wynalazku druku), audiowizualną (od „galaktyki Guttenberga” do wynalazków radia i telewizji), aż po jej uwspółcześioną hipertekstową (Internet), czy w węższym literackim sensie, hiperfikcjonalną, m.in. tekstualną, przestrzeń (pozostając mimo tego w niezłej kondycji również w sprawdzonych sytuacjach własnej praktyki, choć nieco bardziej może zmodyfikowanych i ekskluzywnych względem „anachronicznego” wzorca; myślę m.in. o rodzajach performancji teatralnej, *audiobooku*, słuchowisku radiowym, książce elektronicznej, czy *correspondence* semiotycznej w np. *slam poetry* (poezja improwizowana – *actio* retoryczne – konwencje dramatyczne). Konstatuje słusznie Alina Brodzka-Wald:

Dawno temu – narratorowi bywało łatwiej. Opowieść trwała, dyfuzyjnie lub równolegle, w wielu kręgach kultur i kontynentów, wygłaszana przez różnych wykonawców, którzy – jednak! – odciskali na niej swe znamię. Trwała w wariantach, obrastała motywami, niepostrzeżenie inicjowała zmiany fabuły. A i potem, gdy rozpowszechniło ją pismo, opowiadacz, aby wiedzieć więcej, czyli ściślej – ciekawiej zmyślić, mógł zrywać dachy, zaglądać w domostwa.¹⁴

Jest dość powodów przeto, aby sformułować supozycję w kształcie następującym: literatura jest zjawiskiem wtórnym wobec retoryki jako prototypu, by tak rzec, szeregu wzorcowego. Retoryki, której charakter systemowy ukształtowania wypowiedzenia jest zespołem archetypowych zachowań i – w sensie genetycznym – ram budujących każdy zorganizowany dyskurs. Literatura zaś jako integralna

14. A. Brodzka-Wald, op. cit., s. 2.

część owego systemu, o którym mowa powyżej byłaby, parafrazując Jurija Łotmana, w dwójnasób wtórnym systemem modelującym: względem języka i jego mechanizmów oraz retoryki jako tegoż naddanej formy organizacyjnej (zespołu reguł, kodyfikacji typów wypowiedzi, stylu etc.). Argumentem jednoznacznie rozstrzygającym na korzyść tego twierdzenia, byłoby takie spojrzenie perspektywiczne, w którym uwzględniony zostałby, w sensie ewolucji historycznej, indeks zmiany (przekształceń i mutacji) np. współczesnych postaci gatunkowych wobec źródłowego wzorca klasycznego. Postaramy się w dalszych partiach tekstu uzgodnieniom tym oddać sprawiedliwość, koncentrując się na zjawiskach: stylu (współcześnie niezbyt fortunnie rozpoznawanego, jeśli w ogóle, jako kategoria operatywna) oraz narracji fabularnej z powieścią jako jej gatunkiem koronnym.

Zamykając myśli poprzednie, warto dodać, że pierwszą kuźnią literacką i krytycznoliteracką w obrębie praktyki retorycznej były szkoły *grammatike techne*, w których nauczano poprawnego „mówienia” i „pisania”, co zgodnie ze starożytnym kanonem edukacji (jej pierwszym stopniem) oznaczało przyswojenie znacznego obszaru wiedzy teoretycznej i *praxis*, w duchu Protagorasa z Abdery i Dionizjusza Traka, służąc przeto (przez naukę: 1. *anagnosis* – dokładnego odczytania tekstu z naciskiem na akcentowanie; 2. *eksegesis* – objaśniania figur retorycznych; 3. *apodosis* – wyjaśnianie znaczenia wyrazów i ich historii; 4. *heuresis* – wykrywanie etymologii; 5. namysł nad regułami językowymi; 6. *kritikon* – krytyka estetyczna tekstu pod względem wartości i autentyczności)¹⁵ budowaniu własnego – powiedzielibyśmy dziś – warsztatu literaturoznawczego i literackiego.

Rozważając współcześnie zjawisko ontogenezy literatury, zawsze warto mieć na uwadze, jeśli wolno rzecz tak ująć, jej cechy dystynktywne, którymi są prócz immanentnego nastawienia estetycznego i antropologicznego (zainteresowania człowiekiem jako podmiotem wszelkich aktów poznawczych; jego pochodzeniem, strukturą ontyczną, przeznaczeniem etc.) – także zachowania komunikacyjne i związane z nimi funkcjonalizacje stosowane do budowy wypowiedzenia, przykładowo, refutacyjno-probacyjne schematy dowodzenia użytkowane w tzw. literaturze polemicznej (np. recenzji). Innymi słowy – wszelkie formy prokurowania, czy też, zapożyczając się u Waltera Benjamina – produkcji/wytwarzania tekstu,¹⁶ również w dziedzinie języka artystycznego (w mniejszym bądź większym stopniu skupione na określonym apriorycznie efekcie np. poszerzając pole denotacyjne stosowanych

15. M. Korolko, op. cit., s. 159n.

16. W. Benjamin, Twórca jako wytwórca, w: S. Skwarczyńska (oprac.), Teoria badań literackich za granicą, t. 1, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 268n.

pojęć, czy też użytkując mechanizmy amplifikacji lub detrakcji).¹⁷ Systemowe ukształtowanie dzieła jako komunikatu, jego kongruencja itd., w sposób obligatoryjny odsyła do retoryki jako wzorca prymarnego takich praktyk.

Literatura, podobnie zresztą, jak np. dialektyka, emancypując się w toku procesów dziejowych, uległa ewolucji i znacznej indywidualacji, wytworzyła własne cechy specyficzne; zacierając jako (już) dyskurs autonomiczny wprzód ślady pochodzenia (*nomina sunt adiosa*), wyznaczając jednocześnie precyzyjną linię demarkacyjną własnych granic za pomocą gatunków, aby u progu wieku dwudziestego stopniowo z nich (ich ostrości formalnej) rezygnować, dokonując odkrycia następującego: że najbezpieczniej – powiemy za Owidiuszem – jednak chadzać środkiem (*medio tutissimus ibis*) – poszerzając tym samym własną formułę także o inne style funkcjonalne. Stosunek tradycji do nowoczesności, wyrażony w dobrze znanym gnomie *querelle des anciens et des modernes*, w tym i retoryki do literatury, określić można metaforycznie (za Lampartem Tomasi di Lampedusy) jako bliską, lecz i zdystansowaną relację ojcowsko-synowską Księcia Don Fabrizia Saliny do Tancrediego (jego siostrzeńca). Retoryka ulega przemianom historycznym, pewna będąc jednocześnie własnej tożsamości – by tak rzec – unikalnego wśród rozległej dziedziny myśli ludzkiej *lucidus ordo*; retoryka spogląda na literaturę z niesłabnącym zainteresowaniem jako na niez mordowany pochód awangardy, uporczywe pytanie (pytania) zawarte w figurze Prometeusza, Syzyfa i Fausta (rzadziej, szczęśliwie dla niej samej, Prokrusta); i wreszcie – retoryka – afirmuje literaturę i literackość, owo niepróżnujące próżnowanie – *otium litteratum*, z niezmaconym spokojem pozwalając na potraktowanie jej jako kosztownego antycznego zwierciadła, przechodzącego z rąk do rąk, wieszanego – a już to w muzeum („odizolowanym miejscu zachwytu”¹⁸), a już to – w Bibliotece Powszechnej (formuła Charlesa Grivela¹⁹).

Wielokrotnie podkreślany w tym szkicu systemowy charakter retoryki nie niweluje otwartości, w sensie poznawczym (jako stałej opcji) teź na zmianę historyczną; nie jest ona bowiem monadyczną twierdzą z kości słoniowej, której hermetyczny sposób istnienia wyłączałby ją z poznania aktywnie uczestniczącego i działania.

17. O fakcie estetycznym/socjo-estetycznym rozumianym jako dzieło, proces twórczy, osobowość twórcza w perspektywie odbioru, recepcji i interakcji społecznej np. politycznych konsekwencji działania artystycznego pisała przed laty M. Gołaszewska, *Między filozofią sztuki a mikroestetyką*, w: taż (red.), *Estetyka i sztuki*, UJ IF, Kraków 1983, s. 10 – 24.

18. W. Isser, *Zmienne funkcje literatury*, w: R. Nycz (red.), *Odkrywanie modernizmu*, Universitas, Kraków 1998, s. 352 – 357.

19. H. Markiewicz, *Odmiany intertekstualności*, w: S. Balbus (red.), *Wymiary dzieła literackiego*, Universitas, Kraków 1996, s. 230n.

Stanowisko to ma raczej w zamyśle – w subtelny sposób pragnąc ów fakt uzmysłowić – dowodzić rzeczy wręcz przeciwnej: pełnoprawności i aktualności głosu retoryki w ogólnohumanistycznym dyskursie, wbrew tezom o wyczerpaniu paradygmatu, wbrew twierdzeniom o jej nieprzystawalności z racji historycznych uwikłań czy sądom o jej nieaplikowalności z powodu obciążeń monumentalnością. Poddajemy refutacji zatem i jednoznacznie odrzucamy pogląd w stylu Paula de Mana, który orzeka, iż: „Każde pytanie o retoryczny tryb tekstu jest zawsze pytaniem retorycznym, które nawet nie wie, czy naprawdę pyta”.²⁰ Studium de Mana *Alegorie czytania* jest egzemplifikacją redukcjonistycznego nastawienia do teorii retoryki *in extenso*. Badacz popełnia błąd kiedy – *pars pro toto* – traktuje jakościową metaforę działania retorycznego jako cechę dystynktywną.

Budując swój dyskurs na błędnej przesłance (podobnie zresztą jak w przytoczonej cytacji), twierdzi on, że prezentowany przezeń wywód jest rodzajem przejścia (jakościowej transformacji) od retoryki skupiającej się na wypowiedzeniach naracyjnych do retoryki czytania (mowa tu zatem – w tym błędnym rozróżnieniu li tylko o dwóch, nie wykluczających się wszakże aktywnościach spośród *spectrum*, którymi teorie retoryczne od niemal dwóch i pół tysiący lat i tak się interesują). Ten typ lektury narusza, czy też „przemieszcza”, według de Mana, tradycyjne zasady historyczno-literacko-retorycznych odczytań, tworzących pewien model (system/zbiór), którego hermeneutyczna istność, niejako opresywnie narzucająca z racji wewnętrznych mechanizmów – symetrycznie – także „reguły gry” inkluzywnej (bo rozgrywanej wewnątrz tego modelu) interpretacji. Parafraza krytyki retorycznej²¹, której zasadniczym punktem wyjścia jest tekst w szeroko rozumianej postaci: od wersji mówionej/formy mowy po zapis wraz z jego literacką formą istnienia, jest zatem ponowioną referencją, jak i rozumiejącą/inteligibilną próbą opisu publicznego (a zatem i performatywnego w sposobie egzemplifikacji) aktu mowy; próbą –

.....
20. P. de Man, *Alegorie czytania*. Język fiuralny u Rousseau, Nietzschego, Rilkego i Prousta, tłum. A. Przybylski, Universitas, Kraków 2004, s. 14nn.

21. W 1925 roku ukazuje się przełomowy artykuł Herberta Wichelnsa, *The Literary Criticism of Oratory*, fundujący współczesne badania nad retoryką. Esej ów proponował podstawowe rozróżnienie między krytyką literacką i retoryczną: pierwsza zajmuje się „wartościami stałymi i uniwersalnymi”, druga zaś interesuje się płaszczyzną komunikacyjną, poddaje analizie i ocenie mowę, *actio* oraz metody/sposoby transferu idei. Po rozmaitych fluktuacjach, reformy – *rethorical criticism* posiada szeroki zakres kompetencyjny: po pierwsze bada tekst jako element danego momentu historycznego, po drugie, bada tekst jako element przejawu osobowości twórcy i jego społecznych uwikłań, po trzecie, prowadzi badania na płaszczyźnie komunikacyjnej jako specyficznego sposobu komunikowania się i wyznaczania specyficznego celu. Por. A. D. Jaroszyńska, *Krytyka retoryczna w Stanach Zjednoczonych Ameryki*. Zarys dziejów i najnowsze kierunki badawcze, „Pamiętnik Literacki”, 1988 (3), s. 97 – 119.

innymi słowy – zwerbalizowania płaszczyzny retorycznej tekstu w jej m.in. ideologicznym wymiarze (wraz estetyczną funkcją owego działania społecznego).

Badanie retoryczne, reasumując, zajmuje się zarówno wypowiedziami narracyjnymi, fikcjonalnym statusem literatury, superkategoriami odnoszącymi się do rzeczywistości (Ja, podmiot, społeczność, kultura, artysta, człowieczeństwo itd.), sferą społecznych funkcjonalizacji i związanych z nimi działań, lekturą, recepcyjnym rezonansem etc. etc. W tym sensie, studium de Mana ma dla retoryki (choćby w jej egzegetycznym nastawieniu) niezaprzeczalną wartość jako egzemplum systematycznej indywidualnej lektury (np. stylu Prousta), nie dając jednakże – z teorio-poznawczego punktu widzenia – podobnej satysfakcji. Retoryka jako dyskurs zdaje sobie sprawę z faktu, że literatura jest społeczna również w tym sensie, iż *en bloc* jej tekstualna całość (w sensie materialnym i mentalnym) zainstalowana jest, pośrednio i/lub bezpośrednio w instancji odbiorczej, czytelnikach, audytorium. Wie również, jako główna inspiracja i mecenas idei derridiańskich, o istnieniu pojęć takich jak różnica, dyseminacja i suplementacja (mając na stanie jako *peithous demiourgos* – „sprawca perswazji”: *inventio, elocutio, memoria, dispositio pronuntiatio* etc.), jako pierwsza głosząc, że: *Il n’y a pas de hors – texte* (Nie ma nic poza tekstem).²²

Spróbujmy na zakończenie tej części rozważań dość ekstarordynaryjnej metafory. Retoryka, podobnie zresztą jak medycyna, wyrasta z bezpośredniego nastawienia społecznego, czy też mówiąc szerzej – naturalnego nastawienia humanistycznego, które w innych okolicznościach moglibyśmy nazwać po prostu ciekawością. W przypadku medycyny, ciekawość ta dotyczyła pierwotnie ludzkiego organizmu, jego zachowań i stanów mu towarzyszących, takich jak chorobowe anomalie, zatrucia itp. Stopniowo jednak to zainteresowanie człowiekiem jako jednym z wielu przedstawicieli gatunku zaczęło indukcyjnie zwracać się od zewnątrz (społeczność) przez akcydensy do jego wewnętrznych sposobów funkcjonowania. Medycyna traktując wkrótce istotę ludzką holistycznie musiała nieuchronnie przeobrazić się w formy coraz to bardziej zorganizowane. Skupiając się np. na *somme*, posiłkując się wiedzą już zdobytą, by się tak wyrazić, okiem coraz bardziej i lepiej „uzbrojonym” próbowała wejrzeć w głąb organizmu dociekając warunków tam panujących, pytając o sposoby funkcjonowania poszczególnych organów – tak oto powstała chirurgia. Jej, trudno dociec, starsza czy młodsza siostra w ciekawości – anatomia zajęła się natomiast z jednej strony – mówiąc najprościej – opisem ilościowym i jakościowym organów, ich działania, wzrostu, dewaluacji; z drugiej, popychana naprzód

22. Zob. R. Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, IBL PAN, Warszawa 1993, s. 42n, 51.

intuicją pragmatyczną, jednocześnie wiedząc już co nieco o stosunkach panujących wewnątrz ustroju, zabrała się ochoczo za wytwarzanie narzędzi dostępu doń. Medycyna, a w niej, przywoływane chirurgia i anatomia, będące ze sobą w związku współodpowiedzialności i współzależności, stała się zorganizowaną wiedzą synergiczną, wiedzą naczyń połączonych.

Abstrahując od tej ekscentrycznej metafory, możemy powiedzieć, że podobnie mają się sprawy stosunków retoryki i literatury. Obie zrodziły się z nastawienia naturalnego, zainteresowanie zachowaniem i działaniem społecznym człowieka, zamieniając się stopniowo w wiedzę wstąpiły na drogę organizacji wyższego typu (nie rezygnując wszakże z prymarnej relacji współbieżności); skupiając się początkowo tylko na języku, sposobach i mechanizmach działania tym naturalnym narzędziem komunikacji (zarówno jego stronie pragmatyczno-perswazyjnej, fatycznej, ematywnej, denotatywnej, jak i estetycznej funkcji), później – wchłaniając stopniowo do własnego instrumentarium wiedzę o innych rodzajach tworzywa, by tak rzec, potencjalnie ekspresywnego i sposobach użytkowania tegoż.

Stąd właśnie retoryka – pojmowana także jako teoria pananalizy tekstu, *clavis et custodiae* wszelkiej dyskursywności – bez żadnej szkody dla siebie jako odrębności strukturalnej, a z korzyścią ogólną dla relewancji – wchodziła w rozmaite alianse metodologiczne (czasem, co prawda – na własnych, a czasem na cudzych zasadach), będąc równoprawnym narzędziem badawczym lub tylko – punktem odniesienia, czy patronem interpretacji w stopniu czysto nominalnym. Współczesne zainteresowania teoriopoznawcze retoryki koncentrują się wokół m.in. wytwarzania dyskursu/wytwarzania tekstu oraz utylitarnej funkcji (retorycznego) przekazu. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewien fakt szczegółowy, w którym retoryka jako metatekst kultury²³ uczestniczy i nad którym z różnym natężeniem się pochyla. Chodzi w tym punkcie o pytanie: jakie zmiany w sferze postrzegania, analizy i recepcji przyniosło zastąpienie pojęcia dzieła literackiego pojęciem operatywnym tekst, tekst kultury, tekst sztuki, względnie – projekt (multi)medialny?

Warte także podkreślenia są związki retoryki z semiologią, pytające przykładowo o: konsekwencje prowadzenia dyskursu w trybie hiperzmediatyzowanym (Internet, telewizja, komunikacja komórkowa, cyfryzacja), które w silny sposób akcentują cywilizacyjny postęp za pomocą specyficznych znaków/komponentów. Jest to w gruncie rzeczy, upraszczając, namysł nad aktualnością zbitki frazeologicznej „cywilizacyjno-kulturowy”, nad możliwą ekstrakcją drugiego członu tego określenia,

.....
23. Por. R. Lachman, Retoryka a kontekst kulturowy, przeł. W. Bialik, „Pamiętnik Literacki” 1977 (2), s. 261n.

którą ewentualne przewartościowanie relacji *signifiant* – *signifié* mogło zmienić; są to wreszcie pytania o wszystkie te kwalifikacje post-postindustrialne, które *in potentio* mogą komplikować w różnym stopniu pojęcie podmiotu (np. jako agensa lub tożsamość/podmiotowość w procesie), weźmy dla przykładu rolę Internetu, który w ekstremalnych sytuacjach pełni funkcję podręcznej pamięci zewnętrznej; w jakiś sposób przeobraża pojęcie informacji (tzw. składnia SMS-owa) i sposoby przyswajania wiedzy (emotikon, który jako *relatum*²⁴ obejmujące wszystko co znak reprezentuje czy oznacza na prawach wtórnej ikoniczności zawłaszcza lub kontaminiuje metafory stanów, upraszcza figury retorycznych afektów).

Zainteresowaniem retoryki cieszą się również badania tekstologiczne i językoznawcze, które za pomocą narzędzi typu analiza funkcjonalno-strukturalna pozwalają wyodrębnić z komunikacyjnej całości werbalnej poszczególne semantyczne komponenty takie jak opowiadanie, opis, struktura rozumowania, funkcjonalny kontekst rozważania; dokonują rekonstrukcji tekstu śledząc jego tematyczno-rematyczny model budowy; badają funkcjonalny kontekst modalności epistemicznych i ich leksykalne wykładniki.²⁵

Retoryka – innymi słowy – jest punktem Alef, z którego widać cały tekstualny wszechświat. Jako teoretyczna probabilistyka obejmuje swoją myśl następujące praktyki: po pierwsze – prokurowania estetycznego komponentu komunikacji; po drugie – fingowania odbioru i przeżycia estetycznego (w rezultacie także struktury apelatywnej, przy użyciu której, dzieło i wirtualny podmiot czynności twórczych/nadawca prowadzi np. do internalizacji jakiejś idei lub innego celu); po trzecie – użytkowania konstrukcji topologiczno-figuratywnych (symbolika, metaforyka, alegoryzacja, „miejsca wspólne” wypowiedzi artystycznej lub pozaliterackiej), po czwarte – ze względu na celowość – schematów i budowy perswazyjnej i/lub agitacyjnej, z atrybucją rozpoznawaną według poszczególnych rodzajów artykulacji: ideologiczną, polityczną, estetyczną, emotywną, audiowizualną, umotywowaną szczegółowo rozumianym „przekazem” etycznym etc. W tym sensie pisząc o badaniu dyskursu i potrzebie wypracowania interdyscyplinarnej metody integralnej (pojęcie Manfreda Kridla), ma rację Michał Głowiński, zauważając:

Teoria odbioru, retoryka i koncepcje wynikające bezpośrednio ze współczesnej teorii

24. G. Bonsiepe, Retoryka wizualno-werbalna, „Pamiętnik Literacki” 1985 (3), s. 307n.

25. Zob. M. Miczka, Rola kategorii ponadzdaniowych w procesie rekonstrukcji tekstu, w: T. Dobrzyńska (red.), Tekst i jego odmiany, IBL PAN, Warszawa 1996; D. Ostaszewska, E. Sławkowa, Kontekst rozważania w strukturze tekstu, w: tamże.

*i filozofii języka nie są wobec siebie konkurencyjne i w rozmaity sposób wzajemnie się uzupełniają. Traktowane jako całość, stanowią wyraz takich tendencji metodologicznych, które są przeciwstawne tym, w których obrębie funkcjonował podział na metody zewnętrzne i wewnętrzne.*²⁶

Dodajmy jednak dla porządku, powtarzając tezę wyводу, że: przed gestem literackim i tuż za aktem językowym, zawsze znajduje się – niezależnie od stopnia ekspozycji – akt retoryczny, który funduje tekst.

IV.

Literatura wieku ubiegłego wypracowała nowe pojęcie literackości, poszerzając własne granice – o czym była już mowa – o formy specyficzne, nierzadko znoszące rodzajową strukturę, gatunki paraliterackie, tzw. prozę niefikcyjną, rozmaite *in differentia* formy dokumentu. Była pod niekwestionowanym wpływem nowoczesnych technik audiowizualnych, strategii artystycznych (kina, telewizji, malarstwa), kierowała własne zainteresowania formalne w stronę m.in. eseju o rozmaitych inspiracjach semantycznych i powołaniach: społecznym, politycznym, religijnym, estetycznym. Jak konkluduje Małgorzata Czermińska:

*Nazwy najczęściej wymieniane przez badaczy tego obszaru to: autobiografia, biografia, dziennik, pamiętnik, wspomnienia, kronika, list (ewentualnie zbiór listów), rozmowy z... albo wywiad-rzeka, notatnik, notes, zapiski, zeszyt, raptularz, brulion, sylwa, podróż, reportaż, felieton, szkic, esej, niekiedy także fragment, albo zbiory takich mikro-form, jak aforyzmy i uwagi. (...) do swego rodzaju arystokracji gatunkowej należą dziennik, esej, autobiografia i biografia, pamiętnik, list i reportaż, to jest te gatunki, które doczekały się nie tylko licznych studiów szczegółowych, ale i opracowań o charakterze syntetyzującym.*²⁷

Z punktu widzenia, przykładowo, greckiej teorii literatury doby (jeszcze) przedplatońskiej i przedarystotelickiej spod znaku sofisty Izokratesa, która skupiała się – mówiąc ogólnie – na społecznych funkcjach i reperkusjach przekazu – kwestią

26. M. Głowiński, *Od metod zewnętrznych i wewnętrznych do komunikacji literackiej*, w: tegoż, *Poetyka i okolice*, PWN, Warszawa 1992, s. 23.

27. M. Czermińska, *Wobec tradycji gatunków*, w: tejże, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Universitas, Kraków 2000, s. 243n.

bezdyskusyjną było uznawanie m.in. historiografii za gatunek pełnoprawny względem innych gatunków prozatorskich i – w ogólności – przyjmowanie prozy retorycznej do kanonu dzieł sztuki. Izokrates wymienia zresztą w jednej z mów, co warte przypomnienia, listę gatunków prozatorskich, zaliczając do nich 1. mity i fabuły, 2. paradoksografię i enkomioografię, 3. historiografię, 4. wymowa publiczna i polityczna, 5. mowy doradcze.²⁸

W dużej mierze enumeracja ta pokrywa się z uzgodnieniami sporządzanymi przez obecną poetykę historyczną czy genologię, a dotyczącymi problemu stratyfikacji form gatunkowych na planie literackiej działalności artystycznej. Można by rzec zatem, iż literatura zatoczyła, nie po raz pierwszy zresztą, wielki krąg i poczęła wracać do swoich źródeł. Dla przykładu, w czasach cesarskich, rzymscy teoretycy, jak Wallejusz Paterkulus, zaczynają podnosić kwestię rozwoju gatunków i ubolewać nad ich upadkiem, wskazywać początki kryzysu literatury, erozję sztuki krasomówczej itd. itd. (które to sformułowania można traktować jako załączki dobrze znanych obiegowych toposów krytycznych).

Ów zacny autor *Historii Rzymskiej* sformułował trafne i aktualne wciąż pytanie, stanowiące w sposób pośredni problem teoretyczny, które podejmiemy w ostatnich partiach wywodu: „Któż bowiem zdoła nadziwić się zjawisku, że najwybitniejsze talenty w każdym zawodzie grupują się wokół tej samej formy twórczości i w tym samym, krótkim przeciągu czasu?”. Podniesiona przez Paterkulusa kwestia dotyczy procesu synchronizacji dwóch komponentów: a) gatunkowej organizacji języka artystycznego oraz b) integrującej funkcji tego zjawiska na środowisko wytwórców, a uściślając – jak do tego wydarzenia, a więc zestroju wymienionych substratów dochodzi?

Odpowiedź na to pytanie z dzisiejszej literaturoznawczej perspektywy, nie jest prosta. Uzyskuje dopiero najpełniejsze *locui* w oglądzie dwóch zasadniczych obszarów: po pierwsze – refleksji na temat formy powieści, ściślej – pytania o genezę powieści jako typu wypowiedzi zaangażowanej socjospołecznie (jej zasadniczy tryb istnienia); po drugie – stylu i jego roli katalizującej ów proces.

Pojęcie stylu, w najszerszym swoim zakresie, alternujące między typowością (konwencjonalizacja) i właściwościami indywidualnymi, składającymi się na unikalną poetykę pisarza – jest to rodzaj procesu prokurowania tekstu, przetwarzająca na potrzeby tegoż system językowy. Styl, to: „zarazem i „proces” i „wytwór”

.....
28. S. Stabryła, *Rzymska krytyka literacka i teoria literatury*, wybór i oprac. S. Stabryła, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 9n

językowego działania człowieka” (według rozpoznania Teresy Skubalanki)²⁹; a zatem jak dopełnia Teresa Dobrzyńska: „implikuje pojęcie tekstu”.³⁰ W przeciwieństwie do nastawienia waloryzującego gatunek jako naczelną komponent/narzędzie tekstotwórcze, stanowisko prezentowane w tym szkicu przychyła się w kierunku twierdzenia następującego: styl jest zasadniczą dykcją profilującą narrację, trybem generującym tekst w sposób aprioryczny wobec form gatunkowych i formatującym niejako w ramach sytuacji wypowiedzenia/ekspozycji społecznej nadawcy (zapozycząc się u Arystotelesa): *fabula* (fabuła), *dianoia* (myśl), *fabula/mythos* (układ zdarzeń), *dianela* (narzędzie, którym mówiący dowodzi czegoś lub wyraża sądy ogólne)³¹ w zorganizowany układ syntaktyczny (sytuacja rodzajowa lub międzyrodzajowa) poszczególne całości logiczne, te zaś w spójny ciąg elementów formalnych (formy gatunkowe i interferencje między ich postaciami).

Aby lepiej zrozumieć istotny charakter stylu w przestrzeni komunikacyjnej posłużymy się przykładem „negatywnym” (jego niewłaściwego użycia w sytuacji społecznej skonwencjonalizowanej, jako załamania obowiązujących „reguł gry”). W Platońskiej *Obronie Sokratesa* wpleciony został w narrację fragment tekstu oskarżenia brzmiący następująco: „Sokrates popełnia zbrodnię i dopuszcza się występku, badając rzeczy ukryte pod ziemią i w niebie i ze słabszego zdania robiąc mocniejsze, i drugich tego samego nauczając”.³² Szczegóły tego wydarzenia są, na tyle znane powszechnie w kulturze humanistycznej, że zwalniają piszącego z obowiązku ich kolejnej reprodukcji. W kontekście powyższych rozważań dotyczących stylu, należy zwrócić uwagę na podkreślony detal (oskarżenia) usytuowany przy końcu gradacji „ze słabszego zdania robiąc mocniejsze”. Władysław Witwicki wykonując pracę podwójną, tłumacza a jednocześnie komentatora tekstu objaśnia sytuację panującą w Atenach jako regularną walkę, konflikt interesów dwóch formacji politycznych: stronnictwa demokratycznego i oligarchii, której podstawowym narzędziem było kłamstwo. Sytuacja Sokratesa rysowała się – jako twórcy metody majeutyczno-elenktycznej – w nad wyraz skomplikowany sposób:

Sokrates wie, jak bardzo jego sposób bycia i mówienia odbiega od ustalonych form,

29. T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wrocław 1984, s. 10n.

30. T. Dobrzyńska, *Tekst – w perspektywie stylistycznej*, w: tejże (red.), *Tekst i jego odmiany*, IBL PAN, Warszawa 1996, s. 125.

31. G. Genette, *Gatunki, „typy”, tryby*, „Pamiętnik Literacki” 1979 (2), s. 284n.

32. Platon, *Obrona Sokratesa*. Kriton, Uczta, przeł., wstęp i objaśnienia W. Witwicki, Hachette, Warszawa 2008, s. 23.

*czuje, że mu jego swobodę i prostotę wezmą za lekceważenie sądu. Z góry za to przeprasza, ale równocześnie zaznacza, że sędzia ma obowiązek szanować indywidualną formę, a on ma prawo być sobą, nawet i teraz. Jest w jego słowach raczej upomnienie niż prośba.*³³

W przewrotny sposób *passus* ten wskazuje na rodzaj „nieporozumienia” w sferze komunikacyjnej (Sokrates/sokratycy – lud ateński; Sokrates – sąd), którego ceną może być wszakże życie: „zabija się własnym mieczem ironii i konsekwencji”³⁴ – dopowiada tłumacz (pośrednio wskazując także na semantyczne elementy tejże sytuacji) przywołując słowa przyjaciół antycznego filozofa. Sokratesa, w tym sensie (perspektywy socjokomunikacyjnej i niekongruencji stylu/niezbieżności „interesów” nadawczo-odbiorczych) zgubił styl.

Zanim przejdziemy do dalszej, ostatniej już części tekstu, spróbujmy rekapitułując wcześniejszy wywód postawić hipotezę asertoryczną: styl jako, wspomniany, profilujący narrację proces jest zjawiskiem związanym ściśle (co nie dyskwalifikuje jego potencji indywidualnej) z procesem dziejowym i – powiedzielibyśmy za György Lucácssem – świadomością potencjalną epoki³⁵ (której formami ekspresji są m.in. dzieła literackie, czy systemy filozoficzne), a także przecież – modelem językowym, sumą kodów ewokowanych w danej epoce jako dykcja pożądana dla uczestnictwa w większości sytuacji nadawczo-odbiorczych (w wersji mikro, laboratoryjnym przykładem wskazującym na taką tendencję są wszelkie zamknięte społeczności, w sposób naturalny – uzgadniając lub nienaturalny – profilowany odpowiednią wersją leksykalną i zasobem pojęć, kręgami tematycznymi, kanałami komunikacji itd.³⁶). Wpływ stylu na narrację powieściową rysuje się przeto w sposób oczywisty jako modalność wprowadzana na „niekorzyść” do trójpodziału *genera dicendi*. Scalając: powieść jako pewien typ narracji (nie tylko jako gatunek) w sensie procesu historycznego, z powodu rozszerzającej się egalitaryzacji, czy jak mawia Michał Głowiński: reguły powszechnej dostępności, komunikacyjnej tego typu (jakim są niewątpliwie teksty literackie) dla szerszego grona odbiorców (w tym – odbiorcy masowego), powstając – rozbiła strukturę podziału na trzy style (wysoki, średni, niski) upraszczając własną formułę wedle – mówiąc bodaj za Heglem – konieczności historycznej. O tym jak wiekowy jest to proces zaświadcza niniejszy – dość długi,

33. W. Witwicki, *Objaśnienia tłumacza*, tamże, s. 55.

34. Tamże, s. 63.

35. Z. Mitosek, *Dylematy realizmu (Lucács 1885 – 1971)*, w: tejże, *Teoria badań literackich*, PWN, Warszawa 1998.

36. Zob. D. Wesołowska, *Słowa z piekła rodem. Lagersizpracha, Impuls*, Kraków 1996.

ale wart przytoczenia w całości – przykład:

Więc ten przypadkiem wszedł do łaźni, a kiedy się już wykąpał, zaczął się już wycierać. Gdy zdecydował się wejść do basenu, nagle odezwał się tamten: - Hej, chłopcze twoi niewolnicy dopiero co mnie wygrzmocili. Musisz coś za to odpalić! Ten zarumienił się, ponieważ jako człowiek zupełnie młody nie był przyzwyczajony do zaczepek ze strony kogoś obcego. Tamten zaczął jeszcze głośniejsze wykrzykiwać to samo, a także inne rzeczy. Młodzieniec z trudem odpowiedział: - Pozwól mi jednak przyglądnąć się sprawie! Wtedy tamten zaczął krzyczeć takim głosem, że mógł łatwo przyprawić każdego o rumieniec wstydu. Jego głos był tak bezczelny i szorstki. Takiego tonu, jak mi się wydaje, nie słyszy się w pobliżu solarium, lecz za kulisami teatru i w miejscach tego rodzaju. Młodzieniec zmieszał się. Nic w tym dziwnego, gdyż on, którego pedagog besztiał za klótnie, nie był przyzwyczajony do obelg. Gdzie więc miał zobaczyć blazna pozbawionego wszelkiego wstydu, który uważałby, że i tak nie może stracić dobrego imienia, więc może robić wszystko, co zechce, bez szkody dla swojej opinii.³⁷

Przytoczona wyżej cytacja (autorstwa prawdopodobnie Kwintusa Wariusza Hybrydy z roku 90 p.n.e.) jest fragmentem wypreparowanym z *Retoryki do Herenniusza*. Podany przez autora *Retoryki*... tekst pełni funkcję metakrytyczną, opisuje nadużycie stylu prostego, zniżającego się w tym wypadku do języka potocznego. Gdybyśmy jednak nie znali tych faktów (także takich jak szczegół w rodzaju: znaczenia historycznego słowa solarium, czyli zegar słoneczny), jak łatwo przypuszczać, byłibyśmy skłonni uznać to za fragment prozatorski wyjęty wprost ze współczesnej powieści.

Powstanie powieści można zatem potraktować jako wielowiekowy proces, którego dominantą byłyby przesunięcia – w obrębie podziałów *genera dicendi* – akcentów z sekwencjacji stylów (waloryzowanej pozytywnie np. przez Stagirytę) w obrębie strukturyzowanej narracji na alternacje stylów (głównie średniego i niskiego), skłaniającą się jednak w stronę – z racji projektowanego masowego audytorium – języka użytku powszechnego. Zmiany te, paradoksalnie, umożliwiły – przy jednoczesnej redukcji stylu – przepływ międzyrodzajowy w utworze prozatorskim. Za przykład takiej interferencji uznać można mikropowieść pisarza węgierskiego Tibora Déry'ego *Dwie kobiety* (z tomu *Miłość* 1962), gdzie do schematu fabularyzacji typowo powieściowej dodana została konwencja dramatyczna (a poszczególne

.....
37. S. Stabryła, *Rzymska krytyka literacka i teoria literatury*, wybór i oprac. S. Stabryła, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 139n.

sekwencje dzielone są jak kolejne całości muzyczne). Kwestią osobną i karkołomną, która pochłonęłaby zapewne morze inkaustu, byłaby próba podziału zjawisk suponowanych (związanych ze stylem i powieścią) na etapy historyczne procesu. Ma słuszność Pierre Bourdieu twierdząc:

Jest rzeczą pewną, że ukierunkowanie zmiany zależy od stanu systemu możliwości (np. stylistycznych), jakie oferuje historia i które determinują to, co można zrobić czy też powiedzieć w danym momencie i w określonym polu; niemniej pewne jest jednak i to, że zależy ono także od interesów (...), które kierują podmioty twórcze – w zależności od ich usytuowania na biegunie dominującym lub też podporządkowanym pola – ku możliwościom najpewniejszym, najlepiej oszacowanym, lub też ku możliwościom najświeższym spośród tych, które już zyskały społeczną akceptację, lub wreszcie ku możliwościom, które trzeba dopiero stworzyć od początku.³⁸

Przyjmijmy dla uproszczenia, iż były to dwie fazy związane ze zmianą postaci narracji: a) od kodyfikacji prozy retorycznej w starożytności do tzw. Wielkiego Realizmu i modernizmu, epicentrum tego procesu byłby oczywiście wiek XVIII znaczony nazwiskami Johnathana Swifta, Lawrence’a Sterne’a, Daniela Defoe, Woltera, Denisa Diderota, Jana Potockiego etc. (choć początków tej praktyki pisarskiej należałoby upatrywać – mówiąc uczciwie – już u starożytnego autora Lucjusza Apulejusza, piszącego w II wieku *Metamorfozy albo Złoty Osioł*); b) drugą fazę współbieżną z *novus ordo seculorum* należałoby datować od rewolucji 1905 roku do postępującego „rozpuszczenia genologicznego” tej formy (hybrydyzacja w wieku XX).

Ten szkicowy podział nie jest oczywiście propozycją wiążącą, uzmysławia jednakże w formie skrótu myślowego współlistnienie narracji fabularnej równoległej do przeobrażeń (historycznych, społecznych, mentalnościowych itp.); powieść staje się przeto nowym typem organizacji wyobraźni (w wieku XVIII opisywane wcześniej alternacje stylu przyciągają rozmaite formuły gatunkowe, np. w *Kubusiu fataliście* Diderota – powiastkę filozoficzną, formułę traktatu, pikareskę, dialog). W wieku XX, którego znakiem w dwójnasób stają się szeroko rozumiany kryzys (polityczny, ekonomiczny, w sferze wartości) a jednocześnie postęp cywilizacyjny, proces rozpuszczania powieści posuwa się naprzód, tekstualna rozpiętość (w tym i gatunkowa) narracji powieściowej rozciąga się od zapisu o statusie partytury („bezkształtność

38. P. Bourdieu, Teoria obiektów kulturowych, w: R. Nycz (red., wstęp), Odkrywanie modernizmu. Przeglądy i komentarze, Universitas, Kraków 1998, s. 269.

formy”/melancholy unshaped³⁹) do form raptularzowych. Trudno jednoznacznie powiedzieć jak te procesy będą ewoluowały, czy – zapożyczając metafory od Hannah Arendt, która pisze o nowożytnych rewolucjach – w kierunku platońskich metabolai (częściowo naturalnych przejść od jednej formy ustrojowej do innej) czy też są ustalonym cyklem *politeion anakyklosis* Polibiusza, ze strukturalnie wpisanym dążeniem do skrajności jako cechą wybitnie ludzką.

Pierre Bourdieu twierdzi, iż:

historia powieści francuskiej po Balzacu zmierza do wyeliminowania „powieściowości”: Flaubert marzący o „powieści o niczym”, Goncourtowie z ich ambicją stworzenia powieści „bez intrygi i bez perypetii, która nie dostarcza pospolitej rozrywki”, wnieśli wiele do programu wyrażonego przez samych Goncourtów: „zabić powieściowość”. Program ten kontynuowany jest od Joyce’a poprzez Faulknera aż po Claude’a Simona wraz z powstaniem powieści pozbawionej linaernego porządku zdarzeń i obnażającej siebie samą jako fikcję. Podobnie wreszcie, historia reżyserii zmierza w coraz większym stopniu w kierunku eliminacji „teatralności” i osiąga swój kres w przedstawieniu iluzji komicznej, przedstawieniu świadomym swej iluzyjności.⁴⁰

Według Bourdieu, historia awangard rozumiana jako proces jest rodzajem walki „o gatunek” przez próbę rozbicia struktury konwencjonalnej (mówiąc ogólnie np. kanonu) i tłumaczona jest próbą powrotu do zasadniczych źródeł. Przez to, interpretując, gatunek sam w sobie jest spełnieniem opowieści wiecznego powrotu, ulega rozwojowi generatywnemu, po czym, dobija początków własnego istnienia w odwrotności, czy też drugim biegunie tego samego procesu: „ulega coraz większej redukcji do swej oczyszczonej egzystencji”. Awangarda występuje przeciw fabule zdarzeniowości, bowiem ta wolna jest na moment od historii, pozwala na odsłonięcie czystego aktu artystycznego danego w bezpośredniości czasoprzestrzennej i komunikacyjnej (akcjonizm, *slam poetry*, eksperymenty performatywne), zaciera przeto (choć tylko na chwilę) systemowość, odsłaniając styl w sensie czystym jako indywidualną przestrzeń ekspozycji i ekspresji na tle szeroko rozumianej społeczności. Awangarda jednak, jak widać w świetle tych szkicowych rozważań, sama jest konwencją najstarszą. Trudno nie zgodzić się zatem, rekapitułując, ze zdaniem

39. Określenie Rudolfa Arnheima, zob. A. Helman, Współczesna sytuacja dzieła sztuki, w: S. Żółkiewski, M. Hopfinger (red.), Kultura – komunikacja – literatura. Studia nad dwudziestym wiekiem, Ossolineum, Wrocław 1976, s. 128; zob. także: A. Zeidler-Janiszewska, Przemiany współczesnej praktyki artystycznej. Próby interpretacyjne, Instytut Kultury, Warszawa 1991.

40. Tamże, s. 275.

Remy'ego de Gourmonta, że jesteśmy niejako skazani na obracanie się w kręgu o niezbyt wielkim obwodzie.

BIBLIOGRAFIA

- Beaudrillard, Jean**, (2008), *Zbrodnia doskonała*, przeł. S. Królak, Warszawa, Sic!.
- Benjamin, Walter**, (1965), *Twórca jako wytwórca*, w: S. Skwarczyńska (oprac.), *Teoria badań literackich za granicą*, t. 1, Kraków, Wydawnictwo Literackie.
- Bonsiepe, Gui**, *Retoryka wizualno- werbalna*, „Pamiętnik Literacki” 1985 (3).
- Bourdieu, Pierre**, (1998), *Teoria obiektów kulturowych*, w: R. Nycz (red., wstęp), *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*, Kraków, Universitas.
- Bralczyk, Jerzy**, (1995), *Język na sprzedaż*, Warszawa, GWP.
- Brodzka-Wald, Alina**, *Ten niechciany, niezbędny włóczęga: narrator, dziś*, wydruk komputerowy [udostępniony dzięki uprzejmości ś. p. autorki].
- Curtius, Ernst Robert**, (2005), *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, Kraków, Universitas.
- Czermińska, Małgorzata**, (2000), *Wobec tradycji gatunków*, w: tejsze, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków, Universitas.
- Dobrzyńska, Teresa**, (1996), *Tekst – w perspektywie stylistycznej*, w: tejsze (red.), *Tekst i jego odmiany*, Warszawa, IBL PAN.
- Eco, Umberto**, (1994), *Sztuka i piękno w średniowieczu*, przeł. M. Olszewska, M. Zabłocka, Wyd. 2, Kraków, Znak .
- Eco, Umberto**, (2003), *O literaturze*, przeł. J. Ugniewska i A. Wasilewska, Warszawa, Muza.
- Gilbert, Michael** (1996), *Jak wygrać spór*, tłum. S. Kędzierski, Warszawa, Amber.
- Genette, Gérard** (1979), *Gatunki, „typy”, tryby*, „Pamiętnik Literacki” nr 2.
- Głowiński, Michał**, (1992), *Od metod zewnętrznych i wewnętrznych do komunikacji literackiej*, w: tegoż, *Poetyka i okolice*, Warszawa, PWN.
- Gołaszewska, Maria**, (1983), *Między filozofią sztuki a mikroestetyką*, w: tejsze (red.), *Estetyka i sztuki*, Kraków, UJ IF.
- Helman, Alicja**, (1976), *Współczesna sytuacja dzieła sztuki*, w: S. Żółkiewski, M. Hopfinger (red.), *Kultura – komunikacja – literatura. Studia nad dwudziestym wiekiem*, Wrocław, Ossolineum.
- Isser, Wolfgang**, (1998), *Zmienne funkcje literatury*, w: R. Nycz (red.), *Odkrywanie modernizmu*, Kraków, Universitas.
- Jaroszyńska, Anna D.**, *Krytyka retoryczna w Stanach Zjednoczonych Ameryki. (Zarys dziejów i najnowsze kierunki rozwojowe)*, „Pamiętnik Literacki”, 1988 (3).
- Korolko, Mirosław**, (1998), *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa, PWN.
- Krąpiec, Mieczysław Albert**, (1979), *Ja – człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin, Towarzystwo Naukowe KUL.
- Kwintylian, Marek Fabiusz**, (1951), *Kształcenie mówcy*, przeł. M. Brożek, Wrocław,

Biblioteka Narodowa.

Lachawiecki, Leszek, (1997), *Sztuka zwycięskiej dyskusji*, Warszawa, Sternik.

Lachman, Renate, *Retoryka a kontekst kulturowy*, przeł. W. Bialik, „Pamiętnik Literacki” 1977 (2).

Lichański, Jakub Zdzisław, (1995), *Zarys historii retoryki*, Wrocław, Wyd. UW.

Lichański, Jakub Zdzisław, (2000), *Retoryka od renesansu do współczesności – tradycja i innowacja*, Warszawa, DiG.

Lichański, Jakub Zdzisław, (2007), *Retoryka. Historia – teoria – praktyka*, Warszawa, DiG.

de Man, Paul, (2004), *Alegorie czytania. Język figuralny u Rousseau, Nietzschego, Rilkego i Prousta*, tłum. A. Przybylski, Kraków, Universitas.

Markiewicz, Henryk, (1996), *Odmiiany intertekstualności*, w: S. Balbus (red.), *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków, Universitas.

Miczka, Ewa, (1996), *Rola kategorii ponadzdaniowych w procesie rekonstrukcji tekstu*, w: T. Dobrzyńska (red.), *Tekst i jego odmiiany*, Warszawa, IBL PAN.

Mitosek, Zofia, (1998), *Dylematy realizmu (Lucács 1885 – 1971)*, w: tejże, *Teoria badań literackich*, Warszawa, PWN.

Nycz, Ryszard, (1993), *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa, IBL PAN.

Ostaszewska Danuta, Sławkowa Ewa, (1996), *Kontekst rozważania w strukturze tekstu. (Analiza funkcjonalno-strukturalna)*, w: T. Dobrzyńska (red.), *Tekst i jego odmiiany*, Warszawa, IBL PAN.

Perelman, Chaim, (1979), *The new rhetoric and the humanities. Essays on Rhetoric and It's Applications*, Boston – London.

Perloff, Marjorie, *Nowe progi, stare antynomie: współczesna poezja a granice egzegezy*, przeł. A. Preis-Smith, „Literatura na świecie”, 7(180), Warszawa 1986.

Platon, (2008), *Obrona Sokratesa. Kriton, Uczta*, przeł., wstęp i objaśnienia W. Witwicki, Warszawa, Hachette.

Skubalanka, Teresa, (1984), *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Skwara, Marek, (2006), *Entymemat – zapomniana kategoria historii i teorii literatury*, w: *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*, Szczecin, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Skwara, Marek, (2008), *O polskiej retoryce od 1945 roku*, w: M. Skwara (red.), *Retoryka*, Gdańsk, słowo/obraz/terytoria.

Stabryła, Stanisław, (1983), *Rzymska krytyka literacka i teoria literatury*, wybór i oprac. S. Stabryła, Wrocław, Ossolineum.

Szymanek, Krzysztof, (2001), *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa, PWN.

Wesołowska, Danuta, (1996), *Słowa z piekła rodem. Lagerszpracha*, Kraków, Impuls.

Zeidler – Janiszewska, Anna (red.), (1991), *Przemiany współczesnej praktyki artystycznej. Próby interpretacyjne*, Warszawa, Instytut Kultury.

Ziomek, Jerzy, (1990), *Retoryka opisowa*, Wrocław, Ossolineum.